

Maria Berkan-Jabłońska

POD WIATR...

Czytanie życia
Józefy Śmigielskiej-Dobieszewskiej



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

POD WIATR...

Czytanie życia

Józefy Śmigielskiej-Dobieszewskiej



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

[Kup książkę](#)

Maria Berkan-Jabłońska

POD WIATR...

Czytanie życia
Józefy Śmigielskiej-Dobieszewskiej

 **WYDAWNICTWO**
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2021

[Kup książkę](#)

Maria Berkan-Jabłońska – Uniwersytet Łódzki
Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii
Zakład Literatury i Tradycji Romantyzmu
90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

Recenzenci

Iwona Węgrzyn, Dawid Maria Osiński

Redaktor inicjująca

Monika Borowczyk

Redakcja językowa, skład i łamanie

Anna Lenartowicz-Zagrodna

Korekta techniczna

Wojciech Grzegorzczak

Projekt okładki

Polkadot Studio Graficzne Aleksandra Woźniak, Hanna Niemierowicz
Ilustracja wykorzystana na okładce: pocztówka z Marienbadu z roku 1909
ze zbiorów autorki

Publikacja powstała w ramach konkursu na finansowanie
projektu badawczego z funduszu rozwoju naukowego
Wydziału Filologicznego UŁ

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by Maria Berkan-Jabłońska, Łódź 2021

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10355.21.0.M

Ark. druk. 26,625

ISBN 978-83-8220-697-5

e-ISBN 978-83-8220-698-2

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 665 58 63

Spis treści

***	7
Rozdział I	
Książeczka do nabożeństwa	13
Rozdział II	
(E)misja ratunkowa: pisanie	41
Rozdział III	
Własny kąt, własny sąd	73
Rozdział IV	
Redaktorski zawód	105
Rozdział V	
Felietonistka — odsłona pierwsza	153
Rozdział VI	
Publicystka! Zawsze i wszędzie	167
Rozdział VII	
Hagiografka czy katolicka feministka?	189
Rozdział VIII	
Podróżopisarka	205
Rozdział IX	
Dom w pracy, praca w domu, końca nie ma...	251
Rozdział X	
Prelegentka <i>non grata</i>	277

Rozdział XI	
Felietonistka — odsłona druga	325
Rozdział XII	
<i>Pension</i> w Marienbadzie. I słuch po niej zaginął!	347
Posłowie	373
Nota bibliograficzna	379
Spis ilustracji	381
Wybrana bibliografia	385
Indeks nazwisk	407
Summary	423



Powązki, kwatera J, rząd 1, miejsce 17–18 — prosta płyta nagrobna z piaskowca, otulona cienutkim dywanem mchu i opatrzona skromnym napisem *Grób rodziny Dobieszewskich* 1881 r. (il. 1). Tu, w 1896 r., spoczął Zygmunt, doktor medycyny. Tu również, 7 października trzy lata później, złożono przywiezione z Marienbada ciało Józefy, jego żony. Leży więc Śmigielska-Dobieszewska¹ obok męża i ojca, Walentego, któremu dzieci w 1868 r. wystawiły nagrobek z tablicą inskrypcyjną na pamiątkę. Jej nikt „pamiątki” nie położył... Pogrzeb był cichy: może przyjechały siostry, może któraś z siostrzenic lub któryś z siostrzeńców. W przeddzień „Kurier Warszawski” zamieścił krótki nekrolog² (il. 2).

I już. Skończyło się. Przeminęło. Poszło w zapomnienie życie ambitnej kobiety, która bardzo nie chciała zadowolić się czterema ścianami drobnoszlacheckiego gospodarstwa, a po śmierci została „wdową po doktorze”. Miała i tak dużo szczęścia, że za sprawą Jana Hulewicza jej nazwisko przetrwało na listach pierwszych orędowniczek sprawy kobiecej. Powraca tu i ówdzie w monografiach poświęconych dziewiętnastowiecznej emancypacji, wychowaniu dzieci i młodzieży, edukacji żeńskiej...³ Sama

¹ Winnam wyjaśnienie co do nazwiska bohaterki książki. W publikacjach z epoki oraz ówczesnych dokumentach urzędowych można spotkać alternatywne zapisy: Śmigielska/Szmigielska. Zgodnie z wariantem najczęściej sygnowanym przez pisarkę stosuję tu konsekwentnie formę Śmigielska. Poczynając od rozdziału X (w przypisach wcześniej), wprowadzam nazwisko Dobieszewska ze względu na to, że z końcem lat sześćdziesiątych powoli wypierało ono panięńskie miano, zachowywane czasem w tradycyjnej formule „ze Śmigielskich” lub umieszczane w nawiasie („Śmigielska”). W bibliografii i przypisach te uzupełnienia pomijam. W tytule postanowiłam umieścić oba człony nazwiska: panięńskie i małżeńskie, choć prawnie taki dwuczłonowy spłot nie był wówczas praktykowany. Myślę jednak, że odpowiadałby on autorce.

² „Kurier Warszawski” 1899, nr 276, s. 4.

³ Z ważniejszych opracowań poświęconych Dobieszewskiej można wymienić wspomnienie Józefy z Cybulskich Bąkowskiej [pseudonim Szczęсна],



II. 1. Grób rodziny Dobieszewskich, Cmentarz Powązkowski, kwatera J, rząd 1, miejsce 17-18.

pisałam o jej powieściach. Jednak gdzie w tym wszystkim jest osoba — „człowiek energicznych przekonań”⁴ — istota z krwi i kości, której zasadą postępowania było *savoir pour agir*?


 Ś. P.
Józefa ze Śmigielskich
DOBIESZEWSKA,
 wdowa po doktorze medycyny,
 opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 78, zmarła
 w Marjenbadzie dnia 22-go września 1899-go roku.
Zwłoki sprowadzone zostały do Warszawy.
 W głębokim smutku pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej w dniu 7-ym października, to jest w sobotę, o godz. 9 i pół rano, oraz na wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach w tymże dniu, o godz. 5-ej po południu, do grobu rodzinnego.
 6422

II. 2. Nekrolog, „Kurier Warszawski” 1899, nr 276, s. 4.

Śp. Józefa Dobieszewska, „Bluszcz” 1899, nr 43, s. 338; biogram Jana Hulewicza, Dobieszewska ze Śmigielskich Józefa, w: Polski słownik biograficzny, t. 5, z. 21, red. W. Konopczyński i in., PAU, Kraków 1939-1946, s. 236-237; zestawienie bibliograficzne: Nowy Korbut, t. 7, red. K. Budzyk i in., PIW, Warszawa 1968, s. 268-270; rozdział z monografii Lecha Słowińskiego: Józefy ze Śmigielskich Dobieszewskiej poglądy na wychowanie młodego pokolenia, w: tenże, Tradycja i postęp. Studia z dziejów edukacji narodowej pod zaborem rosyjskim, Wydawnictwo Poznańskiego TPN, Poznań 2000, s. 41-58. To właśnie Słowiński, przypominając krótko sylwetkę Dobieszewskiej z perspektywy myśli pedagogicznej, zasugerował potrzebę powstania obszerniejszej pracy na jej temat. Staram się niniejszą książką ten postulat zrealizować.

⁴ Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego, seria III: Listy z lat 1844-1862, t. 20, rkps Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 6479 IV, k. 104 v.

Biorę do ręki jeden z nielicznych portretów Śmigielskiej, rysowany przez Dümlera w zakładzie litograficznym Adama Dzwonkowskiego na podstawie dagerotypu Jana Mieczkowskiego, i patrzę na jej twarz (il. 3). Może nie najpiękniejsza, ale i niebrzydka przecież. Buzia nieco zbyt okragła jak na dzisiejsze kanony. Wąskie, ciut za mocno zaciśnięte usta, jakby nieskoro do śmiechu. Trochę małe i głęboko osadzone oczy. Spojrzenie jednak bystre, a nawet dziwnie ostre. Co czuła, gdy pozowała do fotografii? O czym myślała? Czy dobrze wypadnie? Chciała wyglądać jak kobieta sukcesu czy raczej spodobać się mężowi? Może niecierpliwiła się, że pozowanie trwa już tak długo i wyliczała w głowie sprawy do załatwienia? Tyle niewiadomych. Tak niewiele śladów jej życia możemy uchwycić, nawinać nitki przeszłości na motek, by utkać z nich jak najmniej dziurawą biografię. Nie ma jednak wyjścia, trzeba tyle wysupłać, ile się tylko da. Później będzie tylko gorzej. A przecież gdy zmarła, pisano w „Tygodniku Ilustrowanym”: „Była to jedna z wybitniejszych postaci kobiecych w piśmiennictwie polskim”⁵. „Wymowna rzeczniczka” ruchu kobiecego, „gorąca trybunka wyznawanych przekonań i osoba bardzo zajmująca w towarzystwie” — przekonywała na łamach „Bluszczu” Szczęsna, czyli Józefa Bąkowska⁶. Eleonora Ziemięcka stawiała ją w szeregu ambitnych amerykańskich i angielskich pisarek o „samodzielnej i mężnej inteligencji”⁷. Jak to możliwe, że tak szybko zniknęła w cieniu mijających dekad? Czuję, że szkoda byłoby nie pozwolić jej „objawić się” naszym czasom, a zwłaszcza nie dać się poznać kobietom, w których imieniu tak często występowała...

⁵ „Tygodnik Ilustrowany” 1899, nr 41, s. 814.

⁶ Szczęsna, dz. cyt., s. 338.

⁷ E. Ziemięcka, Józefa Śmigielska i Aleksandra Borkowska, „Noworocznik (Kalendarz) Ilustrowany dla Polek” 1865, s. 3.



II. 3. Portret Józefy ze Śmigielskich Dobieszewskiej,
rys. W. Dümler, autor wzoru J. Mieczkowski, Zakład
Litograficzny A. Dzwonkowskiego w Warszawie.

Rozdział I

Książeczka do nabożeństwa

Myli się ten, kto z tytułu rozdziału przesądzałby, że oto niejsza historia prowadzić go będzie do poznania zacnej i pobożnej damy w krynolinie. Po pierwsze, za krynolinami nie przepadała, ponieważ były niewygodne. Po drugie, z zacnością też nie można przesadzać, jakkolwiek bowiem uczestniczyła w różnych dobroczynnych akcjach i zbiórkach, to nie wyróżniła się w nich na tyle, by zapisały to jakiekolwiek annały o randze większej niż drobne, prasowe wzmianki. Po trzecie, książeczka do nabożeństwa zadziwiająco szybko okazała się w jej dziecinnych rękach zarzewiem buntu. Dość niespodziewanym, jeśli przyjrzeć się środowisku, w jakim wzrastała.

Czwartek 14 września 1820 r. był słotny. Jeszcze Warszawa wspominała z ożywieniem albo z dyskretną niechęcią huczne obchody imienin cara Aleksandra sprzed trzech dni – uroczyste nabożeństwo, bal u namiestnika Zajączka, na którym Karol Kurpiński prezentował skomponowany przez siebie Polski Taniec, bezpłatne widowisko dla mieszkańców w Teatrze Narodowym, wielkie fajerwerki oświetlające gmachy publiczne – a już trzeba było szykować się do kolejnej fety na cześć cesarskiej małżonki Elżbiety, 17 września. Na ulicach i chodnikach stutysięcznego miasta było wyjątkowo tłoczno, jako że ze wszystkich guberni zjechali posłowie na rozpoczynające się poprzedniego dnia obrady obu Izb Sejmu Królestwa Polskiego. Uroczystą inaugurację posiedzenia rano 13 września poprzedziła msza w kościele, a następnie, już bezpośrednio do reprezentantów Izb, przemówił monarcha. Mowę, wygłoszoną w języku francuskim i odczytaną po polsku, kończyły słowa¹:

¹ Cytowane fragmenty utworów i prac publicystycznych Śmigielskiej-Dobieszewskiej, a także korespondencje oraz inne teksty z epoki zostały zmodernizowane w zakresie pisowni i interpunkcji zgodnie z zasadami

Polacy! W miarę jak się stwierdzają węzły braterskie łączące Was na zawsze z Rosją, w miarę jak się przenikacie wszystkimi względami, które Wam pamięć o tych węzłach podaje, zawod Wam przeze mnie otworzony rozszerza się i toruje przed Wami. Jeszcze kilka kroków kierowanych mądrością i umiarkowaniem, oznaczonych zaufaniem i prawością, a staniecie u celu Waszych i moich nadziei. Podwójnej wtedy doznam pociechy, widząc, iż spokojne używanie swobód Waszych byt Wasz narodowy ustaliło oraz wzmocniło nierozzerwane współnictwo szczęścia obu ojczyzn naszych².

Walenty Śmigieński, przystojny, jasnowłosy trzydziestolatek o niebieskich oczach i nieco rumianych policzkach, niegdyś pogromca serc Kujawianek³, prawdopodobnie z przemówieniem Aleksandra I zapoznał się dopiero następnego dnia na podstawie zapisu w „Gazecie Warszawskiej” nr 120, jeśli miał podówczas na to czas i ochotę. Może zresztą bardziej frapowała go treść *Raportu Rady Stanu* – dotycząca położenia kraju i czynności rządu – który prasa będzie publikować za dwa dni, 16 września. Zapewne również nie dane mu było uczestniczyć przed kilkoma dniami w koncertach muzycznych słynnych śpiewaczek, pani Sassi i pani Campi, o ile w ogóle stanowiły dla niego obiekt godny zainteresowania. Ani też nie wybrał się tego wieczoru do teatru, by zobaczyć operę *Czerwony kapelusik*. Prawda jest taka, że w czwartek, w domu przy ulicy Długiej 543 działy się wtedy dużo ważniejsze rzeczy nawet z perspektywy mężczyzny, zwyczajowo mało zaangażowanego w rodzinne i kobiece kłopoty. Oczekiwał pierworodnego. Tymczasem o godzinie 19.00 na świat przyszła dziewczynka, której na imię dano Józefa Teresa. Szczęśliwy lub rozczarowany ojciec – jego stanu uczuć w tym momencie nie możemy być zbyt pewni – po dwóch dniach zjawił się w urzędzie stanu cywilnego cyrkułu IV. Pod numerem 376

dotyczącymi edytorstwa tekstów XIX w. Zachowano jedynie niektóre formy wyrazowe, fleksyjne i słowotwórcze stanowiące właściwość stylu lub zasobu leksykalnego charakterystycznego dla bohaterki książki.

² „Gazeta Warszawska” 1820, nr 120, s. 1974.

³ „Rumianym kapitanem” nazywali go Hiszpanie z Andaluzji, gdzie przebywał w latach 1809–1811. O „nadzwyczaj pięknych rysach twarzy” pisał także Zygmunt Czapla w artykule O Walentym Śmigieńskim z Strzemiowa, „Dziennik Kujawski” 1926, nr 252, s. 10–11.

księgi metrykalnej zapisano wówczas, że rodzicami dziecięcia płci żeńskiej są Walenty, major 3. Pułku Strzelców Pieszych, lat trzydzieści trzy, i Karolina z Bonieckich, córka Wacława i Salomei Sarny-Kochowskiej, lat dwadzieścia jeden. Jako świadków tego wydarzenia odnotowano Feliksa Popławskiego, obywatela Królestwa Polskiego, lat dwadzieścia jeden, zamieszkałego przy ulicy Mazowieckiej nr 1347, oraz Antoniego Bystrowskiego, dworskiego, lat czterdzieści, mieszkańca domu zajmowanego przez Śmigielskich⁴.

Jak wyglądało przedpowstaniowe życie Walentego i Karoliny, rodziców Józefy? Pobrali się 27 maja 1819 r. Ojciec urodził się w Strzemkowie, w powiecie inowrocławskim, w 1787 r. Nauki pobierał, wedle wzmianki we wspomnieniu córki z 1873 r.⁵, w Bydgoszczy. Jak to było z pochodzeniem jego rodziny, jednoznacznie orzec nie można. Zachowały się dowody starań Śmigielskiego o przyznanie szlachectwa dziedzicznego z herbem Łódzia, jakie podjął przed Heroldią Królestwa Polskiego w związku z prawem o szlachectwie, wdrożonym w życie ukazem carskim 25 czerwca / 7 lipca 1836 r., równocześnie z powołaniem samego urzędu. Prawo to nakładało na szlachtę obowiązek legitymacyjny⁶. Wiadomo, że w 1843 r. Śmigielski, który skądinąd również jako oficer miał możliwość ubiegania się o nobilitację, przedstawił dokumenty z akt grodzkich poznańskich dowodzące, że szlachectwo posiadał już przed ogłoszeniem carskich regulacji na podstawie

⁴ Archiwum Państwowe w Warszawie, zespół: Akta stanu cywilnego gminy warszawskiej cyrkułu IV, sygn. 72/186/0/-/33, akt nr 376, k. 125 v.

Część dokumentów metrykalnych weryfikowana była na podstawie ogólnodostępnych stron internetowych, m.in.: <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/>, <https://geneszukaacz.genealodzy.pl/>, <https://geneteka.genealodzy.pl/>, <https://metryki.genealodzy.pl/>.

⁵ J. Dobieszewska, *Ze wspomnień mego ojca. Opowiadanie*, „Kraj” 1873, nr 194, s. 1.

⁶ S. Dziadulewicz, *Jak się legitymowano ze szlachectwa przed b. Heroldią Królestwa Polskiego*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1914, R. 7, nr 3–4, s. 77–79; W. Fronczak, *O wywodach szlacheckich przed Heroldią*, „Rocznik Wielkopolskiego Towarzystwa Genologicznego Gniazdo” 2011, R. 5, s. 20–21; *Heroldia Królestwa Polskiego z lat 1836–1861. Inwentarz*, oprac. M. Osiecka, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 1999.

pochodzenia dziada, Tadeusza Śmigielskiego, pełniącego około 1757 r. godność burgrabi kcyńskiego. Dołączył również świadectwo, że jego ojciec, a syn Tadeusza, Michał, był w 1791 r. właścicielem wsi Strzemkowa w województwie inowrocławskim, oraz metrykę swojego urodzenia z parafii inowrocławskiej⁷. Na podstawie tych materiałów Heroldia w 1844 r. uznała szlachectwo dziedziczne Walentego Śmigielskiego i wpisała go do ksiąg genealogicznych pod numerem 1157⁸. Archiwum Heroldii Petersburskiej, do którego ostatecznie trafiły materiały ze skasowanej Heroldii Królestwa Polskiego, zawiera, zdaniem Stanisława Dziadulewicza, dowody, że działania Walentego próbowali naśladować inni Szmigielscy/Śmigielscy, bo taką alternatywną pisownię nazwiska spotykamy powszechnie, nieraz mając się nawet fałszerstw. Co do samego Walentego, nikt oficjalnie nie zgłaszał zastrzeżeń. *Herbarz polski* Kaspra Niesieckiego (z uzupełnieniami J.N. Bobrowicza) odnotowuje, że Śmigielscy istotnie przypisani byli do herbu Łódzia i związani z Wielkopolską poprzez dom Opalińskich z Bnina⁹. Także w *Spisie nazwisk szlachty polskiej* Jerzego Sewera Dunina Borkowskiego odnajdziemy Śmigielskich z Bnina i Śmigła¹⁰. Zastanawiające wszakże, że *Złota księga szlachty polskiej* Teodora Żychlińskiego, choć szeroko opisuje rozmaitych przedstawicieli familii Śmigielskich z Bnina, nie wymienia żadnego z protoplastów Walentego¹¹. Czy zatem miałyby rację Zygmunt Czapla, międzywojenny regionalista i pasjonat heraldyki, zwłaszcza dotyczącej inowrocławian,

⁷ Matką Walentego była Elżbieta z Nerkuckich.

⁸ *Spis szlachty Królestwa Polskiego z dodaniem krótkiej informacji o dowodach szlachectwa*, w Drukarni S. Strąbskiego, Warszawa 1851, s. 227; *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, oprac. E. Sęczyś, DiG, Warszawa 2000, s. 700.

⁹ K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych*, t. 8, wyd. J.N. Bobrowicz, nakł. i druk. B. Breitkopf i G. Härtel, Lipsk 1841, s. 419.

¹⁰ J. Dunin-Borkowski, *Spis nazwisk szlachty polskiej*, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1887, s. 406.

¹¹ T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 6, wyd. J. Leitgeber, Poznań 1884, s. 58–60.

oskarżając Śmigielskiego o – jak byśmy dziś powiedzieli – nadmiernie kreatywne podejście do dokumentacji rodzinnej lub wręcz o łapówkę?¹² Z relacji wojskowych i rodzinnych płynie inny obraz Śmigielskiego: człowieka odważnego, sumiennego, bardzo dbałego o wykształcenie dzieci i raczej z konieczności oszczędnego, którego ambicją było, by żadne z dzieci nie musiało go na starość utrzymywać. A jednak nie wolno całkiem odrzucić hipotez dwudziestowiecznego badacza, którego zdaniem zarówno Michał Śmigielski, jak i Walenty wywodzili się ze stanu chłopskiego. Niestety, nie wymienia wiarygodnych źródeł dla swych ustaleń, które czasem budzą wątpliwości. Czapla pisze o zaskoczeniu, jakie szlachectwo Walentego wywołało w dworakach w Tucznie i Łąkocinie u Piotra Czajkowskiego czy Wita Modesta, nazywanych dawniejszymi kolegami Śmigielskiego. Czy parobek Walek, syn włodarza w Gnojnie u Józefa Karłowskiego, którego Czapla utożsamia z późniejszym majorem wojsk Królestwa Polskiego, mógłby być z nimi zaprzyjaźniony? Wiele wskazuje, że była to raczej schłopiała szlachta, której niewłościańskie pochodzenie usprawiedliwiała pobieranie przez Walentego nauki i definiowało dalszy wybór drogi życiowej. Szybko zresztą jako żołnierz awansował, wykazując się nie tylko śmiałością, lecz także inteligencją. Nie ma bowiem racji Czapla, gdy z przekąsem pisze: „A podczas lat 1830 i 31 nie było słyhać, żeby Walek zdobywał armaty jak Bartosz Głowacki albo znajdował się drugi Kościuszko, który na polu walki chłopów nobilitował”¹³. Cokolwiek działo się na początku XIX w., w akcie ślubu z 1819 r. Walenty widnieje już jako „wielmożny”. Poślubia szlachciankę zacnego herbu Bończa, której ojcem był eksgenerał wojsk Księstwa Warszawskiego, Wacław Boniecki – poseł i sędzia sejmowy, podstoli chełmski i syn zasłużonego w ziemi chełmskiej podsędka Antoniego Ludwika¹⁴. W chwili wybuchu insurekcji

¹² Z. Czapla, dz. cyt., s. 11.

¹³ Tamże.

¹⁴ Zob. *Szlachta guberni augustowskiej, lubelskiej i radomskiej wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, oprac. E. Sęczyś, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2018, s. 43.

listopadowej Walenty ma za sobą ponad dwadzieścia lat służby, jest oficerem, zastępcą pułku, później dowódcą pułku, a nawet okresowo brygady. Takich stanowisk prosty chłop, co sugeruje Czapla, raczej nie uzyskiwał. Trzeba natomiast zaakceptować to, że domniemany dziadek Tadeusz był bezdzietny, a więc Michał Śmigieński jego synem być nie mógł, co najwyżej powinowatym z bocznej linii. Wsi Strzemkowo również nie posiadał, bowiem w 1793 r. została sprzedana przez Działyńskich rotmistrzowi Kazimierzowi Kownackiemu, a w 1880 r. trafiła w ręce Józefa Trzebińskiego¹⁵.

Wracając jeszcze do losów ojca Śmigiełskiej – gdy Walenty ukończył naukę szkolną, był akurat rok 1807¹⁶. Historia sprzyjała marzeniom dwudziestolatka. Znalazł się początkowo w 9. Pułku Piechoty Wojsk Księstwa Warszawskiego. Pod dowództwem generała Lefebvre'a wojował w Prusach. W nagrodę za waleczną obronę Gdańska mianowano go podporucznikiem, a w Lesznie, 8 lipca 1808 r., awansowano na porucznika. Potem w Hiszpanii zasłużył się kilkakrotnie śmiałymi czynami, m.in. posługując w niebezpiecznych okolicznościach dla samego Bonapartego¹⁷. W trakcie kampanii napoleońskiej miał też wziąć udział w walkach armii generała Sébastianiego w okolicach Almonacid de Toledo i Sierra Morena w sierpniu 1809 r., a przede wszystkim 19 listopada, pod Ocañą:

Porucznik Śmigieński w bitwie pod Okanią wysłużył sobie awans na kapitana, nominację zaś na ten stopień otrzymał nieco później, w samą 23-letnią rocznicę swoich urodzin, z kancelarii księcia Józefa Poniatowskiego, naczelnego wodza i ministra wojny ówczesnego Warszawskiego Księstwa (3 stycznia 1810 r.)¹⁸.

¹⁵ Z. Czapla, dz. cyt., s. 11. Marek Kujawa twierdzi jednak, że w dziejach dworu w Strzemkowie pojawia się drobna wzmianka o Michale Śmigieńskim w 1791 r. (M. Kujawa, *Strzemkowo*, <http://www.polskiezabytki.pl/m/obiekt/1567/Strzemkowo/> [dostęp on-line: 22.07.2021]).

¹⁶ J. Dobieszewska, dz. cyt., nr 194, s. 1.

¹⁷ *Tamże*, nr 198, s. 1.

¹⁸ *Tamże*, nr 199, s. 1.

Do niewoli Śmigiełski trafił 11 sierpnia 1811 r. w efekcie potyczki pod Motril i przebywał kolejno na Majorce, Minorce i Ibizie¹⁹. Ponoć doskonale opanował hiszpański, jednak w opowieściach, jakie snuł po latach, na plan pierwszy wysuwały się mniej przyjemne przeżycia: upokorzenie, głód, bezsilność, tęsknota za krajem. Wymieniony za angielskiego oficera, powrócił wreszcie do Francji drogą morską w końcu 1812 r. Zawalczył jeszcze pod Lipskiem, zyskując tytuł Kawalera Legii Honorowej, a następnie wrócił do kraju. Akt ślubu z 27 maja 1819 r. wskazuje, że pozostał w służbie wojskowej jako oficer 7. Pułku Piechoty Liniowej Wojska Polskiego, dochodząc w ciągu kilku lat do rangi majora²⁰. W tym samym dokumencie stwierdzono, że Śmigiełski zamieszkuje w Warszawie od pół roku, przy ulicy Podwale nr 524, jego ojciec — Michał, „obywatel ziemiański”, już nie żyje, a matka — Elżbieta, przebywa w województwie bydgoskim w Wielkim Księstwie Poznańskim. Czy to znaczy, że do Pułku Piechoty Liniowej trafił z chwilą jego sformowania w roku 1815? Bardzo prawdopodobne, że tak i że stacjonował do 1819 wraz ze sztabem i dwoma batalionami w Lublinie. Wyjaśniałoby to małżeństwo z Karoliną Boniecką — młodszą, dwudziestojednoletnią panną, urodzoną co prawda na Wołyniu, ale mieszkającą w Lublinie właśnie, pod opieką przywołanego tu już generała Wacława Bonieckiego i Salomei z Kochowskich. Mieli też Bonieccy rodzinny dom w Andrzejowie w ziemi chełmskiej. Zapowiedzi odbyły się dwukrotnie w Lublinie, 9 i 16 maja, trzeci raz w Warszawie 23 maja (z kolejnych uwolniono narzeczonego decyzją Trybunału Województwa Mazowieckiego). Z Lublina do Warszawy towarzyszyła pannie młodej matka. Dlaczego nie przybył ojciec, nie wiadomo. Raz, że nie przykładano zbyt wielkiej wagi do samej ceremonii zaślubin, dwa, że mógł stary Boniecki nie czuć się na siłach, by odbywać dość daleką

¹⁹ Zdaniem Czapli — 31 września 1811 r.

²⁰ Archiwum Państwowe w Warszawie, zespół: Akta stanu cywilnego gminy warszawskiej I cyrkułu, sygn. 72/183/0, akt nr 58, k. 84–87. Świadkami byli Michał Wybranowski, prezes Rady Powiatu Lubelskiego, hrabia Franciszek Suchodolski, dziedzic Wojcieszkowa z Siedleckiego, Roman Seweryn, kapitan 7. Pułku Piechoty Liniowej, Aleksander Wieniawski, porucznik Strzelców Konnych Gwardii.

podróż. Co innego w latach młodości — uchodził za człowieka bardzo przystojnego, zgrabnego i zręcznego. Pewnego razu tak ochotnie bawił towarzystwo na przyjęciu w Czulczycach u podkomorstwa Kunickich i z takim zapałem unosił się w powietrzu podczas tanecznych obrotów w kozaku, że aż nieszczęśliwie zahaczywszy o nierówność podłogi, potłukł się bardzo poważnie i stracił przytomność²¹. Brak innych niż metrykalne dokumentów sprawia, że nic pewnego nie można powiedzieć o obecności któregośkolwiek z rodzeństwa nowo zaślubionych: trzech braci pana młodego (Macieja, Wojciecha i Michała) lub ze strony Karoliny: siostry Scholastyki i brata Ludwika.

Gdy wybuchło powstanie listopadowe, Walenty, pozostający nadal w służbie wojskowej oficer tym razem 3. Pułku Strzelców Pieszych, przyłączył się do insurekcji. Od 18 marca 1831 r. dowodził pułkiem po Julianie Bielińskim, który objął stanowisko generała brygady²². W czasie obrony Warszawy walczył od strony przedmieścia Czyste. Bardzo przeżył kapitulację miasta, uznawał ją za przedwczesną, a samą obronę za niedostateczną. Krótko potem dowodził jeszcze 1. Brygadą w 4. Dywizji Piechoty (od 25 maja 1831 r. jako pułkownik), potem odprowadził do Brodnicy towarzyszy broni, którym przewodził generał Maciej Rybiński, i zawrócił. Jak pisała Dobieszewska:

Pożegnawszy tedy swych towarzyszy na granicy pruskiej i zdawszy komu innemu kasę pułkową dość jeszcze znaczną, mój ojciec wrócił do Warszawy do żony i drobnych dzieci, z lekkim tłumoczkim, ale ze spokojnym sumieniem. „Wypełniłem swoją powinność” — mawiał do żony, rozpaczającej nad tą karierą złamaną, nad zawiedzionymi nadziejami ambicji dla dzieci, nad smutnym położeniem obecnym²³.

²¹ J. Rulikowski, *Urywek wspomnień [Józefa Rulikowskiego]*: wydany z obszerniejszego rękopisu (1731–92 r.), wyd. G. Gebethner i R. Wolff, Warszawa 1862, s. 124.

²² B. Gembarzewski, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, Warszawa 1925, s. 75, <https://www.wbc.poznan.pl/publication/122150> [dostęp on-line: 22.07.2021].

²³ J. Dobieszewska, dz. cyt., nr 200, s. 1.